Rok III PONIEDZIAŁEK, 4 WRZEŚNIA 1933 r. Nr. 244

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 4, tel. 28 94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 8
TARNOWSKIE GÓRY — MIZLINIEC

Hitler planował aresztowanie swego pomocnika Goeringa

PARYŻ. 3.9. — Mianowanie pruskiego premjera Goeringa generałem piechoty jest przez prasę paryską oceniane jako niezmiernie charakterystyczne wydarzenie, oraz jako przyczynek do otwartej walki o stanowisko prezydenta Rzeszy pomiędzy Hitlerem i Goeringiem.

„Journal" donosi, że stosunki między tymi dwoma przywódcami narodowych socjalistów od dłuższego czasu są bardzo naprężone. W szczególności rywalizacja obu powyższych polityków ujawniła się niejednokrotnie w formie niektórych zarządzeń Goeringa, na które Hitler odpowiadał zarządzeniami wprost przeciwnemi.

Przed trzema tygodniami naprężenie doszło do tego stopnia, że Hitler miał rozważać zupełnie poważnie projekt aresztowania swojego dotychczasowego współpracownika.

Otoczenie Hitlera oświadcza się jednak za Goeringiem, a również junkrzy wschodnio-pruscy z nim sympatyzują.

Goering zamierza ponadto przez projektowane małżeństwo z córką potentata przemysłowego Thyssena przeciągnąć na swoją stronę ciężki przemysł niemiecki.

Aresztowanie oszustów na szkodę Skarbu Państwa

Jak donoszą z Chrzanowa, wielkie wrażenie wywarło tam aresztowanie znanych kupców, współwłaścicieli fabryki wyrobów żelaznych, 58-letniego Wolfa Lipszyca i 25-letniego Saula Lipszyca pod zarzutem oszukańczych manipulacyj w celu udaremnienia wykonania egzekucji na rzecz skarbu państwa za zaległe podatki: Powiatowej Kasy Chorych w Chrzanowie, za świadczenia społeczne na kwotę kilkunastu tysięcy złotych. Trzeci wspólnik, Dawid Lipszyc zdołał umknąć z Chrzanowa w niewiadomym kierunku.

Niesłychana prowokacja niemiecka w Paryżu

PARYŻ, 3.9. — Uroczysty obchód zwycięstwa wojsk pruskich nad francuską armją Napoleona III pod Sedanem, zorganizowany w Joinville na przedmieściu Paryża, zapowiadał się również licznem przybyciem Niemców do Francji. Manifestacji miał prezydować ambasador Niemiec w Paryżu, Roland Koester. Rozesłane zaproszenia zapowiadają przemówienie ambasadora, koncert patrjotyczny i sprzedaż fotografij Hitlera na cele dobroczynne.

Wiadomość o zamierzonej prowokacji, która przekracza bezczelnością wszystkie oczekiwania, wywołuje w Paryżu zrozumiałe oburzenie.

„La Liberte" pisze: „Nie znamy przykładów w historji współczesnej, by obce państwo ośmieliło się święcić swe zwycięstwo na terenie i w stolicy drugiego państwa, któremu rocznica dana przypomina najboleśniejszą klęskę. Państwo hitlerowskie uważa, że mu wszystko wolno".

Wobec gwałtownej reakcji opinji publicznej francuskiej, obchód przełożono do daty bliżej nieokreślonej.

Proces o zabójstwo ś.p. Hołówki rozpocznie się 18 b. m.

Proces o zabójstwo ś. p. Hołówki odbędzie się przed ławą sędziów przysięgłych w Samborze 18 b. m. i trwać ma do 7 października.

O ile proces ten nie przeciągnie się, to rozprawa o napad w Truskawcu na pocztę rozpocznie się 9 października.

Skład trybunału przewidziany jest jak następuje: przew.: wiceprezes sądu p. Wondrausek, wotanci s. o. Stafiński i Kuprowski, sędzia zapasowy Chrząszczewski, oskarża prok. Mitranowski.

—(::)—

Katastrofalne zderzenie okrętów

LONDYN. 3.9. — Amerykański 14 tysięcy ton liczący parowiec „President iWlson", w odległości 200 klm. od zachodnich wybrzeży Ameryki, najechał na 5,000-tonowy amerykański parowiec „President Wilson", w od-

Kapitan parowca „President Wilson" depeszował iskrowo, że z powodu oberwania się chmury zderzył się z parowcem „Coldwater", który zatonął w ciągu godziny. Całą załogę i wszystkich podróżnych, wśród których była jedna kobieta i dwoje dzieci, wyratowano.

Polscy lekkoatleci zwyciężyli

Mecz Czechosłowacja -- Polska 78,5:79,5

Po dwudniowej walce lekkoatleci polscy pokonali swoich kolegów czeskosłowackich różnicą jednego punktu w stosunku 79,5:78,5.

Wyniki sobotnie były następujące:

400 m. płotki — 1) Kostrzewski 55,2 sek., 2) Maszewski, 3) Novotny (C).

Kula — 1) Douda (Cz) 15.63 mtr., 2) Heljasz 14.98, 3) Siedlecki, 4) Vitek (Cz).

100 mtr — 1) Hejduk (Cz) 11,1 sek, 2) Engl (Cz), 3) Twardowski, 4) Sikorski.

400 mtr płaski: 1) Biniakowski 50,2 sek., 2) Knenicky (Cz) 50,2 sek., 3) Fiszer, 4) Marciniec.

Skok wwyż: — 1) Pławczyk i Zamisz po 184 cm., trzecie i czwarte miejsca zajęli jednakowym skokiem — po 180 ctm — Kratky i Niemiec.

1500 mtr: 1) Kucharski 4:06,2 sek., 2) Kuźmicki 4:07,2, 3) Simek 4:09,4 s. Kratky wycofał się z biegu 200 mtr przed metą, idąc na ostatniem miejscu.

Oszczep: 1) Klasek (Cz) 65.38 mtr., nowy rekord Czechosłowacji. 2) Mala 60,94 m., 3) Mikrut W. 58.19 mtr., 4) Luckhaus 55.70 mtr.

Sztafeta 4x100 mtr. — 1) Czechosłowacja 43,6 sek., 2) Polska 44 sek.

Po pierwszym dniu prowadzi Czechosłowacja w stosunku 41 i pół punkta do 37 i pół pkt.

Zakończenie zawodów nastąpi dziś, w niedzielę, na stadjonie Legji o godzinie 16-ej.

Wyniki w niedzielę były następujące:

110 m. płotki: 1) Komanek (C) 14,1, 2) Nowosielski 16,3, 3) Niemiec (P).

Tyczka: 1, 2 i 3 ex aequo Martl (C), Sznajder (P) i Kluk (P) 3,70, 4) Svoboda (C) 3,60.

200 m.: 1) Hejduk (C) 23, 2) Biniakowski (P) 23,1, 3) Łopacki (P), Engl (C), który przyszedł na trzeciem miejscu został zdyskwalifikowany za zabiegnięcie toru.

Dysk: 1) Heljasz (P) 43,85, 2) Douda (C) 43,46, 3) Vitek, (C), 4) Siedlecki.

800 m.: 1) Rosicky (C) 2.00, 2) Kuźmicki (P) 2:00,6, 3) Kucharski.

Skok wdal: 1) Sikorski (P) 6,88, 2) Luckhaus (P) 6,84, 3) Hofmann (C) 6,835.

5,000 m.: 1) Fjałka (P) 15,20,4, 2) Slezacek (C) 15:21,2, 3) Koscak (C). Drugi Polak, Kurpessa wycofał się.

Sztafeta 4x400: 1) Czechosłowacja 3:22,6, rekord czeski, 2) Polska daleko ztyłu bez szans.

Prowokacje sądu gdańskiego wobec Polaków oskarżonych za okrzyk „Niech żyje Polska i Marszałek Piłsudski",

GDAŃSK. 3.9. — Rozpoczęła się rozprawa przeciwko 8 Polakom, oskarżonym o wzniesienie okrzyku w dniu Święta Morza na dworcu gdańskim: „Niech żyje Polska i Gdańsk", „Niech żyje Marszałek Piłsudski".

Na rozprawę wezwano około 40 świadków. Główni świadkowie oskarżenia radca policji śledczej Reile, jak również urzędnik Sorau na rozprawę się nie stawili, uzasadniając swą nieobecność choroba.

Prokurator oświadczył, że dotychczas nie miał możności przestudjowania aktu oskarżenia.

Przewodniczący sądu zaznaczył, że niema zamiaru przesłuchiwać świadków, mówiących po polsku, motywując to tem, że zajęłoby to zbyt wiele czasu.

Po krótkiej naradzie sąd wobec niestawienia się głównych świadków oskarżenia odroczył rozprawę na czas nieograniczony.

Jeden z oskarżonych, urzędnik rady portu, obywatel polski, Cymorek, znajduje się w areszcie śledczym od 29 lipca b. r.

Sabotaż szpiegowski
Płoną lasy na pograniczu Francji

PARYŻ, 3.9. — W okolicy Tulonu płoną lasy.

Dziennik „Matin" przypomina analogiczne masowe pożary lasów w okolicy Marsylji i Nicei i wyraża przypuszczenie, że są one dziełem zbrodniczych rąk, które pragną w ten sposób sabotować dzieło obrony państwa przez wytworzenie terenów, umożliwiających lądowanie nieprzyjacielskim samolotom, oraz przez odsłonięcie zakrytych lasami bateryj obronnych.

Przyjaźń włosko-sowiecka

RZYM, 3.9. — Dziś w południe Mussolini oraz ambasador sowiecki przy rządzie włoskim podpisali w pałacu Weneckim **pakt przyjaźni, nieagresji i neutralności między Włochami a Związkiem sowieckim.**

Wyścig kolarski dookoła Polski

Lipiński i Zieliński zwycięzcami 2 i 3 etapu

OSTROŁĘKA, 3.9. — Drugi etap w biegu Dokoła Polski **rozegrał się w najcięższych warunkach, jakie notują kroniki tej imprezy.**

Po rozdaniu nagród i starcie honorowym, dokonanym przez prezydenta miasta Torunia, zawodnicy ruszyli w daleką drogę. Etap Toruń — Brodnica — Działdów — Mława — Przasnysz — Ostrołęka stanowi najdłuższy odcinek biegu, liczący 248 klm. Nadomiar złego, w półtorej godziny po wyruszeniu **zaczął padać ulewny deszcz, który zmoczył kolarzy do ostatniej nitki.** Poprzykrywani workami, pledami i płaszczami, z zabłoconemi twarzami, z nogami unurzanemi w kałużach wody, posuwali się zawodnicy wzdłuż granicy Prus Wschodnich, przeklinając złą pogodę i niewiele lepsze drogi. **W tych warunkach kilku zawodników zrezygnowało z dalszej jazdy.**

Czterokrotnego mistrza Polski i zwycięzcę pierwszego biegu dokoła Polski, **Stefańskiego, znaleziono za Brodnicą leżącego w rowie z twarzą wbitą w pulchną ziemię, bez przytomności.** Pomimo zemdlenia, Stefański nie wypuścił z rąk kierownicy, leżąc w miedzy razem ze swym stalowym rumakiem. Po ocuceniu Stefański nie potrafił wskazać przyczyny wypadku. Domyślniki kolarza idą w kierunku **zatrucia go nieświeżym kotletem, otrzymanym z rąk przygodnego obserwatora wyścigów.** Stefański przyszedł już do siebie i czuje się o wiele lepiej.

Małą katastrofę przeżył również tegoroczny mistrz Polski i jeden z faworytów wyścigu, **Korsak-Zaleski, który wpadł na kamień, upadł i zranił sobie rękę i kolano.** Po 15 minutach przybyło na miejsce wypadku auto sanitarne, dokonywując prowizorycznego opatrunku i naprawiając drobne uszkodzenie roweru. **Trzymając jedną ręką za kierownicę, Korsak pojechał dalej.** Oczywiście, jazda taka musiała się zakończyć smutnym rezultatem. Na mecie Korsak miał półtorej godziny opóźnienia.

W ten sposób **„unieszkodliwieni" zostali już wszyscy faworyci wyścigu, za wyjątkiem Oleckiego, który trzyma się doskonale.** Na plan pierwszy wysuwa się obecnie młoda generacja kolarzy z Lipińskim, Sielińskim, Wasilewskim i Igą na czele.

Cała Ostrołęka zgromadziła się na rynku 3-go Maja i przez cztery godziny oczekiwała kolarzy. O godz. 8 min. 4 **wpadł Konopczyński, który jak się później okazało zmylił trasę i skrócił ją sobie o 5 klm.** Za to dodano Konopczyńskiemu do osiągniętego czasu 10 minut i 10 sekund, co przesunęło go w klasyfikacji etapowej na drugie miejsce.

Zwyciężył Lipiński (Skoda) w doskonałym czasie 9 godzin 8 minut, dającym przeciętną szybkość około 27 i 5 klm. na godz.

Na dalszem miejscu szła grupa 4-ch zawodników, w której przed Ostrołęką wysunął się ostrym finiszem Olecki.

Szczegółowe wyniki etapu: 1) Lipiński, 2) Konopczyński (Świt), 3) Olecki (Legja), 4) Korwin-Piotrowski (WTC), 5) Zieliński (Orkan), 6) Kołodziejczyk (Resursa—Łódź), 7) Igo (WTC), 8) Zagórski (Jur), 9) Kosior (Jur), 10) Wasilewski (Świt). Na 15 miejscu skończył etap Duda (Kraków), na 18 miejscu Kapiak (Prąd), na 19 Pietraszewski (Łódź) i na 25 Korsak-Zaleski (WTC).

W klasyfikacji ogólnej wyścigu **na pierwszem miejscu po dwuch etapach jest Lipiński (Skoda) 18.01.42.** Drugi Zieliński (Orkan)—18.08.57.6, trzeci Olecki—18.13.32.4, czwarty Wasilewski — 19.27.35.4, piąty Igo — 18.33.32.6 i szósty Kołodziejczyk — 18.41.59.4.

W niedzielę etap Ostrołęka — Grodno 199 klm.

GRODNO, 3.9. — Tel. wł. — Trzeci etap Ostrołęka — Grodno 202 klm. przez Puszczę Augustowską przebył najlepszy zawodnik w ciągu 7 godzin 29 minut.

Już w Grajewie w szybkiem tempie wysunęło się na czoło 12 kolarzy, którzy prowadzili bieg. Wkrótce jednak w górzystym terenie zaczęła topnieć dwunastka pierwszych kolarzy, nawet Olęcki pozostał wtyle. Musiał przerwać bieg znakomity Zieliński, rewelacja 3 biegu, któremu pękła guma, odpadł także Cieniewski, jadący poza konkursem. Pozotała tylko grupa 4-ch zawodników.

Pod Grodnem Lipiński i Wasilewski wyprzedzili Kołodziejczyka i Konopczyńskiego.

Na finiszu w mieście Wasilewski wyprzedził rywala o minutę (7 godzin 29 minut), zdobywając w ten sposób drugie zwycięstwo etapowe.

Średnia szybkość biegu 27 km. na godzinę, co uważać należy za bardzo dobrą, tembardziej, że dwukrotna ulewa i grad utrudniały jazdę.

Etap Ostrołęka—Grajewo zbiegł się z odpustem w Augustowie. Stąd wracały wielotysięczne tłumy całą szerokością szosy, co ogromnie utrudniało bieg, a 25-kilometrowy łańcuch furmanek wlókł się całą szerokością szosy, uniemożliwiając rozwinięcie należytej szybkości.

Obeszło się bez poważnych wypadków, jedynie Łazarczyk z Częstochowy, na którego wpadło 3-ch amatorów kolarzy, doznał poważniejszych obrażeń.

Zgon francuskiego ministra Jerzego Leygues'a

PARYŻ, 3.9. — Zmarł dziś Jerzy Leygues, minister marynarki w obecnym gabinecie.

Jerzy Klaudjusz Jan Leygues, wybitny polityk francuski kierunku umiarkowania prawicowego, urodził się w r. 1857. Z zawodu był adwokatem. W latach 1920-21 sprawuje urząd prezesa rady ministrów. Począwszy od stycznia b.r. piastował tekę ministra marynarki.

—(::)—

Katastrofa samolotu turystycznego

PARYŻ, 3.9. — Na lotnisku w Angers uległ katastrofie samolot turystyczny. Jedna osoba jest zabita i jedna ranna

—):*:(—

Handel morski w porcie gdyńskim domaga się usprawnienia

Sfery gospodarcze uskarżają się, że przywóz do Polski przez port w Gdyni napotyka na liczne przeszkody, które utrudniają proces koncentracji przywozu i handlu morskiego w porcie gdyńskim. Trudności te polegają np. na zaostrzeniu zakazów przywozu i przydziale zbyt szczupłych kontyngentów przywozowych w stosunku do zasięgu handlowego firm gdyńskich.

Ponadto listy kontyngentów przywozowych bywają częstokroć ustalane ze znacznem opóźnieniem, co utrudnia porozumienie się z importerami. Również i otrzymywanie samych zezwoleń przywozowych trwa nazbyt długo, a nieraz do 5 tygodni.

Wnioski o udzielenie ulg celnych na niektóre towary kolonjalne i owoce oczekują tygodniami na załatwienie, co naraża niejednokrotnie towar na zepsucie.

Z pośród innych bolączek przywozu gdyńskiego sfery gospodarcze wymieniają postępowanie przy odprawach celnych, oraz kredytowanie należności celnych od towarów reglamentowanych. I tak podczas gdy importerzy gdańscy korzystają z kredytów celnych przy przywozie towarów reglamentowanych, to w Gdyni jest to niemożliwe wobec dotychczas obowiązujących przepisów.

Również i odprawa celna jest znacznie sprawniejsza w porcie gdańskim, aniżeli w Gdyni.

Sfery gospodarcze wypowiadają opinję, że załatwienie powyższych postulatów przyczyniłoby się do ożywienia naszego przywozu przez Gdynię, a przez to i do zwiększenia rentowności polskiej żeglugi handlowej.

Wyprawa po zatopione skarby do wraku storpedowanej Lusitanji

— Czas byłby już dobrać się do skarbów zatopionej „Lusitanji" — nawołuje prasa angielska, na wieść o wydarciu morzu innych wraków.

Jesienią 1931 r. kapitan H. H. Railey, amerykański expert od wyławiania skarbów podmorskich, opracował plany dostania się do „Lusitanji", storpedowanej, jak wiadomo w maju 1916 r. przez podwodną łódź niemiecką.

Kadłub okrętu spoczywa dotąd nietknięty niezbyt daleko brzegów Irlandji. W tych dniach kpt. Railey przybył z Nowego Jorku do Southampton i zamierza realizować swe zamierzenia. Przywiózł z sobą najnowsze aparaty dla nurków. Jeśli przy ich pomocy uda się nurkom dotrzeć do okrętu, kwestja wyszukania pancernego skarbca, gdzie rzekomo mają leżeć wielkie ilości złota i drogich kamieni, nie będzie przedstawiała trudności.

—):*:(—

Tajemnicze morderstwo w parku w Kościanie

POZNAŃ, 3.9. — Onegdaj stróż w parku miejskim w Kościanie, Ignacy Zapłata, idąc do pracy, znalazł w końcowej części parku zwłoki nieznanego mężczyzny, leżące twarzą do ziemi. Zawiadomiona natychmiast policja przybyła na miejsce wypadku. Początkowo nie można było ustalić tożsamości zwłok, ponieważ przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów. Stwierdzono jednak w toku dalszego śledztwa, iż jest to 21-letni robotnik Jan Śmiech, syn wdowy Franciszki z Kościany.

Ustalono, że denat został poprzedniego uduszony przy pomocy szalika, którym dwukrotnie była okręcona szyja. Śmierć nastąpiła nad ranem. Jak stwierdzono, Śmiech opuścił mieszkanie jeszcze we czwartek wieczorem i od tego czasu do domu nie wrócił. Obok miejsca zbrodni znajdowały się ślady walki, a dalsze ślady wskazywały na to, że zwłoki były wleczone około 30 metrów, a następnie porzucone w krzakach.

Sukces polskiego jeźdźca na konkursach w Estonji

TALLIN, 3.9. — Na dzisiejszych wojskowych konkursach hippicznych, jeździec polski por. Pohorecki na klaczy „Farsa" zdobył pierwsze miejsce w biegu z przeszkodami na dystansie 500 metrów.

Start balonów

PARYŻ, 3.9. — Donoszą z Chicago, że balony Polski, Francji, Belgji, Niemiec i Ameryki wystartowały dziś do lotu o puhar Gordona Benneta. Według ostatnich wiadomości w pierwszych godzinach lotu najlepsze miejsce utrzymuje balon francuski.

Socjaliści żydowscy bojkotują towary niemieckie

W dniu wczorajszym żydowska partja robotnicza „Bund" w Polsce oficjalnie proklamowała bojkot towarów i wyrobów pochodzenia niemieckiego.

W związku z tem odbyło się wczoraj około 150 wieców protestacyjnych w całym kraju.

Ofiary huraganu na wyspie Kubie

SANTIAGO de CUBA, 3.9. W mieście Sagua la Grande huragan zniszczył około 30 domów. Ofiarami huraganu padło 8 zabitych i prawie dwustu rannych.

Zbiórka na bezrobotnych

Miejski Komitet do Spraw Bezrobocia w Katowicach urządza w niedzielę, dnia 10 września b. r. dalszą zbiórkę publiczną na rzecz bezrobotnych celem zaopatrzenia ich w opał ciepłą odzież i środki żywności i zwraca się z apelem do społeczeństwa o poparcie akcji, choćby skromnemi ofiarami spełniając w ten sposób obowiązek obywatelski i dobry uczynek.

PRZEDSTAWIENIE DLA BEZROBOTNYCH

W dzisiejszy poniedziałek dnia 4-go września o godz. 20-ej wieczorem urządza Teatr przedstawienie dla bezrobotnych. Odegraną zostanie patrjotyczna sztuka „Odsiecz Wiednia". Bezpłatne bilety wydaje Miejski Komitet dla Spraw Bezrobocia. Przed przedstawieniem wygłosi „gawędę" dla bezrobotnych p. Emil Zegadłowicz.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Poniedziałek 4.9: Odsiecz Wiednia dla bezrobotnych, godz. 20.

Wtorek 5.9: Fraulein Doktor godz. 20

Środa 6.9: „Pocałunek przed lustrem" premjera godz. 20.

Czwartek 7.9: „Pocałunek przed lustrem" godz. 20.

„FRAULEIN DOKTOR"

We wtorek dnia 5 b. m. wznawia Teatr Polski sensacyjną sztukę J. Tepy p. t. „Fraülein Doktor", grana w ubiegłym sezonie z niebywałem powodzeniem.

Dyrekcja Teatru komunikuje P. T. Szanownej Publiczności, iż w zrozumieniu ciężkiej sytuacji materjalnej społeczeństwa i w interesie najszerszego udostępnienia widowisk teatralnych, nawet mniej zamożnej publiczności, postanowiła Dyr. Teatru obniżyć wydatnie ceny miejsc, a mianowicie na przedstawienia premjerowe o 20 proc. i na przedstawienia normalne do 40 proc.

Dwunożna kamela

Wczoraj późnym wieczorem patrolujący funkcjonarjusze Straży Granicznej przytrzymali na zielonej granicy pod Buchaczem obładowanego niczem wielbłąda Tomasza Adamca z Łagiewnik z znaczniejszą partją przemytu. Znaleziono przy nim mianowicie 20 kg. drożdży, 20 kg. Maggi, 30 kg. pomarańcz i 10 puszek sardynek.

Wszystkie te specjały powiększyły stan magazynu urzędu celnego.

Opętany rowerzysta

Ubiegłego popołudnia przed dworcem kolejowym w Wielkich Hajdukach jakiś jadący z wielką szybkością rowerzysta wpadł na spieszącą do pociągu 15-letnią Marję Sowę. Uderzona przodem roweru dziewczynka, padła na bruk, odnosząc złamanie prawej nogi i skaleczenia lewego boku.

Ofiarę opętanego cyklisty przewieziono do szpitala miejskiego w Król. Hucie.

RADJO

KATOWICE. Poniedziałek 4 września.

7: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilkia gospodarstwa domowgoe. 11.57: Sygnał czasu i hjenał z Krakowa. 12.05 — 13: Koncert popularny i komunikaty. 14.55 — 15.45: Muzyka (płyty), w przerwach komunikaty gospodarcze i giełdy zbożowo - towarowej oraz strażactwa śląskiego. 15.45: Koncret popularny. 17: Pogadanka w języku francuskim. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z cyklu „Zagadnineia gospodarcze". 18.35: „W Oliwie przed trzema wiekami". 18.55: Audycja żołniersko - strzelecka. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton literacki. 20: Operetka „Bajadera" — Emeryka Kalmana. 22 — 23: Muzyka taneczna, w przerwie wiadomości sportowe i meteorologiczne.

Pochód 6000 działkowców przez ulice Katowic

Drugi dzień 3-go kongresu działkowców rozpoczął się uroczystą mszą św. przed gmachem śląskiego urzędu wojewódzkiego. Po mszy uformował się pochód, w którym wzięło udział około 6.000 działkowców z bogato udekorowanemi wozami, propagującemi ogrodnictwo działkowe.

Niektóre z wozów prezentowały tylko względy estetyczne i ubrane były wyłącznie kwiatami, inne zaś wskazywały na użyteczność prezentując bogate plony.

Pochód ten, który przeciągnął ulicami miasta, zdążając na plac Wolności, przedefilował u wylotu ul. Szkolnej przed przedstawicielami władz, duchowieństwa i społeczeństwa z p. wiceministrem Piestrzyńskim i wojewodą Grażyńskim na czele.

Po złożeniu wieńca na płynie Nieznanego Powstańca pochód rozwiązał się w parku Kościuszki, gdzie rozdano nagrody, wyróżnionym w pochodzie wozom.

W ciągu popołudnia trwały dalsze obrady kongresu, przyczem na wstępie przemówienia wygłosili p. wiceminister Piestrzyński i wojewoda Grażyński.

Obrady kongresu przeciągnęły się do późnego wieczoru.

Uroczystość 10-lecia Stow. urzędników i funkcjonarjuszy

Uroczystość 10-lecia stowarzyszenia urzędników i funkcjonarjuszy miasta Katowic rozpoczęła się uroczystą mszą św. w kościele garnizonowym, gdzie równocześnie poświęcenia nowego sztandaru stowarzyszenia dokonał ppułk. ks. Jazielnicki.

Po mszy św. uczestnicy uroczystości ruszyli pochodem na pl. Wolności, skąd po złożeniu wieńca na płycie Nieznanego Powstańca ruszyli pochodem na akademję do teatru.

Defiladę uczestników uroczystości odebrali u wylotu ul. Wawelskiej przedstawiciele władz wojewódzkich, samorządowych i miejskich.

Akademję poprzedził słowem wstępnem prezes stowarzyszenia Franciszek Ludwig, poczem nastąpiła część wokalna z popisami chóru Ogniwo oraz solistów Antoniego i Karola Szafranków, dyrektora Stanisława Stoińskiego, profesorki Elżbiety Jefińczewy.

Po akademji na wspólnym obiedzie w sali Powstańców, wygłosili przemówienia w imieniu p. wojewody zastępca naczelnika opieki społecznej Kaczmarczyk, prezes rady miejskiej Piechulek, wiceprezydent Szkudlarz oraz liczni delegaci szeregu miast Śląska i Polski.

Uroczystość zakończyła wieczornica z tańcami.

Wczorajsze uroczystości związku hallerczyków

Wczorajszej niedzieli odbyło się w Dębie uroczyste poświęcenie sztandaru miejscowej placówki związku hallerczyków, w której to uroczystości wzięli udział gen. Haller i pułk. Modelski, oraz 3 kompanje umundurowanych hallerczyków, w liczbie około 1000 ludzi.

Po uroczystej mszy św. i poświęceniu sztandaru złożono wieniec na pomniku poległych powstańców, poczem na boisku sportowem K. S. Dąb, wręczył gen. Haller ufundowany sztandar prezesowi miejscowej placówki Banduchowi.

Po akademji, jaka się odbyła w ogrodzie restauracji Tomasza Kosa, nastąpiło przyjęcie dla uczestników uroczystości w salach restauracyjnych, przyczem w międzyczasie gen. Heller udał się samochodem do Bielszowic, gdzie w tamtejszym szpitalu Spółki Brackiej udekorował krzyżem Hallera za udział w walkach w Szampanji hallerczyka Pietrka, który jako górnik, uległ bardzo ciężkiemu wypadkowi i znajduje się na kuracji w szpitalu.

Motocyklem w opuszczoną zaporę Maszyna rozbita, 2 osoby ranne

Wczoraj wczesnym rankiem o godz. 4.50 na przejeździe kolejowym nr. 48 w Rozdzieniu - Szopienicach miał miejsce niezwykle ciężki wypadek. Jadący z wielką szybkością motocyklem Robert Wilkus z Katowic (Dyrekcyjna 4) wpadł całym pędem na opuszczoną zaporę, rozbijając motocykl i uszkadzając rampę.

Wilkus uległ przy wypadku skomplikowanemu złamaniu ramienia i kilku żeber, przyczem rozbił sobie głowę tak, że w stanie bardzo groźnym odstawiono go do szpitala w Rozdzieniu - Szopienicach.

Jadący z tyłu na siodełku Stanisław Wróbel, właściciel salonu fryzjerskiego w Katowicach (Andrzeja 29) wyszedł na szczęście bez szwanku, natomiast jadąca w przyczepce jego narzeczona Hildegarda Bachiel z Piotrowic (Powstańców 12) odniosła obrażenia.

Pamiętniki cara Mikołaja II znalezione?

Prasa finlandzka donosi, że w Jekaterynburgu w domu, gdzie przed 15 laty wymordowana została rodzina cara Mikołaja II, znaleziono ostatni pamiętnik cara. W pamiętniku tym ostatnie notatki datowane są z 15 czerwca 1917 roku, a więc na dwanaście godzin przed rozstrzelaniem. Rękopis zabrały władze sowieckie. Treścią pamiętnika są sensacyjne uwagi ostatniego cara Rosji o jego polityce przed wybuchem wojny światowej.

W obronie własnego mienia postrzelony przez złodzieja

Powracając ubiegłej nocy do domu w Chybiu p. Alojzy Ostapowicz natknął się w korytarzu domu na jakiegoś osobnika, dokonującego podejrzanych manipulacyj przy zamku. Spłoszony złodziejaszek począł uciekać, a ścigany przez Ostapowicza oddał doń strzał, raniąc go w kolano.

Amatora „mokrej" roboty poszukuje usilnie policja.

„Zwinęli" warsztat stolarski

Przed około miesiącem pożyczył p. Jan Szweda z Wielkich Hajduk braciom Prokopom cały posiadany przez siebie warsztat stolarski wraz z wszelkiemi narzędziami za odpowiedniem wynagrodzeniem. Obecnie przekonał się p. Szweda ku wielkiemu swojemu żalowi, że Prokopowie spieniężyli cały warsztat i ulotnili się bez śladu.

Tak więc obecnie nie posiada ani przyrzeczonego wynagrodzenia ani też urządzenia stolarni.

W trzy karty obrobiono mieszkańca Ligoty

Z Bielska donoszą:

Mimo licznych ostrzeżeń w prasie ciągle znajdują się naiwni pozwalający ograbiać się oszustom karcianym, grasującym w Bielsku i Białej. Ostatnio na ul. Wenzelisa padł ofiarą 35-letniego Józefa Kubasiaka na „trzy karty" zawiadowca sekcji warsztatów II kl. Paweł Smuda z Katowic-Ligoty, którego obrobiono na 200 zł. Kubasiaka ujęto i zdołano odebrać mu jeszcze 100 zł., które oddano poszkodowanemu.

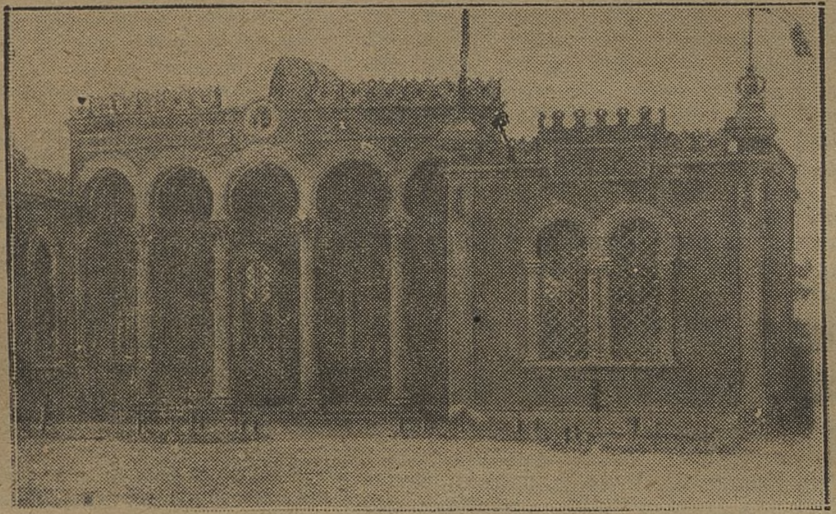
Kubasiak powędrował do ula.

Wojtyński

PODRÓŻE DOKOŁA ŚWIATA

U progu Afryki -- prawie jak w Europie

Jedziemy dziś do Marokka



Siedziba jednego z szeików arabskich.

Wszystko co afrykańskie, ma dla nas czar specjalnej egzotyki i tajemniczości. Oazy palmowe wśród niezbrodzonych piasków pustyni, karawany wielbłądów, białe burnusy Arabów i Berberów, zasłonięte twarze dzikich i rozbójniczych Tuaregów — oto, czego oczekujemy jadąc do Marokka.

Jakiż nas zawód spotka,

gdy wylądujemy naprzykład w największym porcie kraju, w Casablanca! Nowoczesny. wspaniale rozbudowany port, oprócz czarniawych twarzy krajowców nie ma w sobie

nic z egzotyki i niezwykłości.

Poprostu — coś jak nasza Gdynia. Ogromny ruch statków (4.344 okręty rocznie — 2.188.000 ton towarów), mnóstwo nowoczesnych domów. wspaniale asfaltowane ulice, elektryczność, wodociągi, trotuary. Olbrzymia ilość samochodów (15.000 na 80.000 europejczyków). Teatry, opera, kina... Ktoś, kto czytał powieści egzotyczne. dajmy na to Marczyńskiego — uśmiecha się. wzruszając ramionami:

Bujda!...

Wystarczy jednak opuścić ruchliwe ulice portu: przejść ku tubylczej dzielnicy Casbach — by znaleźć się twarzą w twarz

z prawdziwą Afryką:

Wąskie, kręte uliczki, zasłonięte oblicza niewieście. bandy natarczywych handlarzy i żebraków, wrzeszczące tłumy ludzi workowato ubranych i cuchnących

oliwą i czosnkiem,

minarety i meczety...

Jedźmy dalej: Z Casablanki, z placu de France odchodzą liczne linje autobusowe do wszystkich ważniejszych miast Marokka. Znakomite szosy, przecinające cały kraj, są często

w całości asfaltowane.

Linje kolejowe, miejscami zelektryfikowane, ustępują komunikacji motorowej. Pociągi kursują bardzo nieregularnie. 245 km. do Marakesz, dawnej stolicy kraju, przebywa kolej

w 8 godzin i więcej.

Więc — z Casablanca do Marakesz. Krajobraz mało ciekawy. Charakter kraju

wybitnie rolniczy.

Pola obsiane zbożem, rzadkie gaje, skąpa zieleń. Gdzieniegdzie widać coś, jakby szare kopki siana, ustawione gromadkami. Są to osady biednych rolników berberyjskich, t. zw. „duary".

Nędzne, maleńkie lepianki,

gdzie, jak zwierzęta w norze, żyją obdarte brudasy, pospołu z nierogacizną, drobiem i rojami robactwa. Dokoła — pustka. Pola i ugory, kawałki

kamienistych nieużytków,

zrzadka porosłe kolczastemi kaktusami i ciernistemi, cherlakowatemi krzaczkami.

Od czasu do czasu — na wzgórzach — widać białe, nakryte kopułami sześcienne grobowce „świętych". Monotonja, nuda i — jedynie

upał prawdziwie afrykański.

Dopiero gdy pociąg wedrze się w okolice górzyste, gdy w oddali ukażą się białe widma szczytów gór Atlasu, krajobraz zmienia się zasadniczo, ożywia i staje bardziej interesujący.

Palmy... palmy... palmy...

o tysiącach kształtów. W samem sercu oazy palm daktylowych leży właśnie Marakesz. Miasto na ogół europejskie. Dworzec nowoczesny (warszawski to nędzna buda przy tamtym). Ulice asfaltowane, szerokie. Ładne domy toną w zieleni i kwiatach.

Są nawet taksówki!...

Ktoby uwierzył, że jeszcze w 1907 r. mordowano białych w Casablanca... hurtem. Że w Marakeszu podrzynano gardła francuskie równie łatwo jak baranie. Że praca Francuzów w Marokko trwa dopiero 11 lat, od czasu [illegible] stanowienia

oficjalnego protektoratu.

Ba! Że jeszcze dziś o paręset kilometrów na południe, w okolicach Tafilalet, nieraz grzmią jeszcze strzały i padają

dalsze ofiary walki o Marokko...

Cały kraj, ogarnięty siecią fortec i stacyj wojskowych francuskich, jest już dziś podbity. Pozostało do zajęcia kilka gniazd górskich w Wysokim Atlasie i południowe jego stoki, a zwłaszcza słynne, wielkie lasy palmowe Tafilalet, gdzie już kilka wypraw Legji Cudzoziemskiej

spełzło na niczem.



Wjazd sułtana marokańskiego do Fezu

Pozatem — na samej granicy południowej, z Sahary przybywają czasem bandy tuareskich rabusiów, niepokojące posterunki wojskowe i rabujące ludność oraz kupców.

Zresztą — spokój.

Pacyfikacja Marokka, będąca dziełem niezmordowanego marszałka Lyautey i Petain, jest już właściwie całkowicie dokonana, a kraj cały stał się

oczkiem w głowie

przemądrej polityki kolonizacyjnej Francji.

Nominalnie Marokko jest sułtanatem dziedzicznym. Do roku 1912 znaczna część państwa pozostawała

w zupełnej anarchji,

a posiadłości europejskie ograniczały się do 35 km. kw. wybrzeża morskiego, zajętego przez Hiszpanów. Dziś władza sułtana jest raczej bajką, a krajem rządzi gubernator - rezydent

francuski i hiszpański.

350,000 klm. kw. terenu znajduje się pod władzą Francji, reszta, po stłumieniu powstawia Riffenów, pod wodzą Abd-el-Krima, należy faktycznie do Hiszpanji.

Marokko — to nazwa europejska. Tubylcy zwą swój kraj — Magrebel Aksa, co znaczy

Daleki Zachód.

Granicami jego są — Atlantyk, morze Śródziemne, Algier francuski i Sahara. Przestrzeń ogólna — 600.000 km. kw. Powierzchnia obfituje przedewszystkiem w wyniosłości.

Na północy — dzikie, nieprzystępne, zwarte mury gór Riffu, na południu — potężne, ośnieżone pasma Atlasu.

Najbogatsza część kraju to wielki trójkąt urodzajnej równiny Meseta. Rzeki

nieliczne i niezbyt w wodę obfite

często wysychają w lecie, szczególnie w okolicach pustynnych.

Klimat Marokka jest — na wybrzeżu oceanu i morza łagodny i wilgotny, — wewnątrz kraju suchy i gorący, — na pograniczu z Saharą

pustynny.

Ludność tubylcza to Berberowie zmieszani z Arabami. Pierwsi raczej w górach, ostatni po równinach; razem jest ich coś pięć i pół miljona dusz: wszyscy bez wyjątku wyznają mahometanizm według obrządku sunnickiego.



Karawana u wybrzeży morza Śródziemnego.

W miastach jest

dużo Żydów — 66.000

i drugie tyle europejczyków, z czego 42.000 Francuzów, 15.000 Hiszpanów, a reszta — Włosi. Polaków jest kilkuset, nawet

na najpoważniejszych stanowiskach.

Podstawą życia mieszkańców jest rolnictwo, a specjalnie uprawa zbóż, kukurydzy, drzew oliwnych, owocowych i palm. Pod uprawę roli zajęto dotąd 150.000 km. kw. obszaru, a więc

czwartą część kraju.

Drugie źródło dochodów, głównie na południu, to pasterstwo i hodowla bydła, owiec, kóz, koni, wielbłądów i nierogacizny.

Bogactwa kopalniane jak miedź i fosfat

nie są wcale wyzyskane,

a przemysł obejmujący tkactwo, przędzalnictwo, wyroby skórzane i metalowe, oparty jest przedewszystkiem

na „chałupnictwie",

jakby to u nas w Polsce nazwano. Jeszcze przed paru laty Marokko było poprostu ziemią obiecaną dla imigrantów. O posady było łatwo, a gdy jeszcze można było do umiejętności fachowych dołożyć trochę gotówki — znaczne zarobki i dostatni byt były zapewnione.

Dziś sytuacja jest gorsza.

Posady cudzoziemcowi nie wolno wogóle zajmować, ale człowiek mający w ręku fach i nieco kapitału, zawsze jeszcze znajdzie w Marokko pracę i zarobek. „Bezrobotni" nasi umarliby tam jednak z głodu. Marokko ma dla Polski inną wartość.

Jako teren eksportu.

Nasze wyroby wełniane i płócienne, a przedewszystkiem nasze maszyny mają tam markę wyrobioną i uznaną. Nie wiecie może, iż nasze polskie parowozy zaczynają w Marokko naprawiać z procentem fatalną opinję tamtejszych kolei.

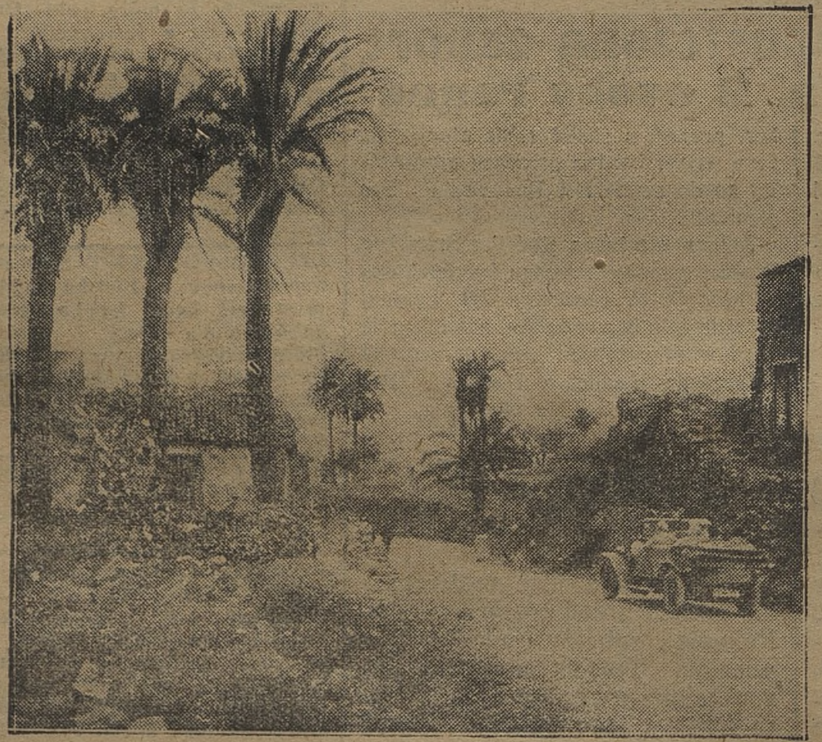
A tam wszyscy wiedzą,

że te potężne machiny, funkcjonujące, jak precyzyjne zegarki — to z dalekiej, obcej Polski nabytek. Rynek zbytu naszego w Marokko może być

bardzo znaczny.

Warto się o to zatroszczyć.

S. D. B.



Droga z Fezu do Tazy.



Scena w oazie. Wielbłądy u wodopoju.



Typy wojowników arabskich.

Tajemnice toru wyścigowego

W SIECI HANDLARZA KOBIET

Nie sądzone było jednak Ricie dojechać do Berlina tak, jak sobie to projektowała. Uprzejmy i piękny młodzian, który towarzyszył jej w podróży zdołał w ciągu kilku kwadransów jazdy dowiedzieć się wszystkiego o niej.

Rita zdziwiła się niepomiernie, gdy młodzian ów, który okazał się Rumunem z pochodzenia nazwiskiem Mikołaj Dymitrescu, na jednej ze stacji z całkowitą swobodą zaproponował, ażeby wysiadła z nim z pociągu i spędziła w jego towarzystwie „kilka uroczych dni".

— Niech się Pani mnie nie boi — mówił z zagadkowym uśmiechem na ustach. — Będzie nam tak dobrze razem. Powinna mi Pani zaufać.

Rita była zaskoczona tą niezwykłą propozycją i przez moment nie mogła znaleźć należytej odpowiedzi dla zuchwalca. Potem wyrzuciła z siebie jednym tchem:

— Jak Pan śmie, jak Pan może proponować mi coś podobnego?

— Czy to doprawdy takie straszne, czy nigdy Pani nie znajdowała się przez kilka dni w towarzystwie mężczyzny, któryby się Pani podobał.

— Nie powiedziałam Panu dotychczas, że Pan mi się podoba, to po pierwsze, a po drugie zechce mnie pan natychmiast uwolnić od swego towarzystwa.

— Niestety, proszę Pani, nie będę mógł tego dla Pani uczynić zresztą ze względu na osobiste Pani bezpieczeństwo. Nie zapominajmy o tem, że Pani podróżuje tutaj nielegalnie. Przecież Pani wie, co mogłoby grozić Pani, gdyby taki hitlerowiec w mundurze z całej duszy nienawidzący Polski i Polaków nagle dowiedział sie, iż w pociągu jedzie ktoś, kto usiłuje przekraść się nielegalnie do Berlina. Zanim zdołałaby się Pani wytłomaczyć, upłynęłoby dość dużo czasu...

Rita wyczuła w tych słowach groźbę. Teraz zdała sobie sprawę z tego, że właściwie znajduje się w mocy tego człowieka, który postanowił wyzyskać dla swoich celów tą romantyczną, jak sądził, przygodę.

— Ależ Pan mnie poprostu szantażuje. Czy Pan tego nie rozumie.

Nie używajmy zbyt mocnych określeń. Ja jak Pani widzi staram sie nie używać mocnych słów, aczkolwiek pozycja nasza jest conajmniej jednakowa.

Rita coraz więcej traciła panowanie nad sobą.

— Niech mnie Pan zostawi sama!

Młodzieniec wstał z ławki, stanął naprzeciw niej, jak gdyby wyczuwał, że za chwile sięgnie ona reka do hamulca bezpieczeństwa. Istotnie zerwała sie, ale rekę jej złapał Dymitrescu silnie w przegubie. Siadła znowu na ławce.

— Nie radze Pani robić głupstw. Pomówmy tak, jak mówia ze soba ludzie rozsądni. Gdybym znalazł się w sytuacji Pani nie pogardzałbym żadną pomocą. Niech Pani zrozumie, że przy mnie jako agencie teatralnym bedzie Pani znacznie bezpieczniejsza, przyczem da sie może zrobić tu i owdzie jakiś występ i wówczas możemy się rozstać, o ile naturalnie Pani nie będzie uważała, że lepiej pozostać w domu.

— Wbrew tym wszystkim różowym nadziejom ostatni raz Panu mówie niech Pan wyjdzie — surowym i rozkazującym tonem przerwała Rita rozmowe.

— Dobrze, nie będę się Pani narzucał więcej. Wychodzę na korytarz, gdyby jednak potrzebowała Pani mojej pomocy, chętnie nią zawsze służe.

Znów pociąg po kwadransie jazdy zatrzymał się na jakiejś małej stacyjce. Rita nie zapamiętała nawet nazwy. Zresztą nie miałaby czasu jej zauważyć, gdyż całą jej uwagę pochłonęło kilku szturmowców hitlerowskich z wyszytemi swastykami na rękawach bronzowych koszul.

Widocznie szukali kogoś w pociągu, bowiem raz po raz przechodzili korytarzykiem wagonu i pilnie przypatrywali się podróżnym. Rita zauważyła, iż jeden z nich wyglądający na dowódce oddziału przyglądа jej się uporczywie a nawet wyraźnie na nią wskazując oczami, zamienił kilka słów z konduktorem pociągu. Musiał sie widocznie dowiedzieć, że Rita jest cudzoziemką, bowiem nie namyślając się dłużej ani chwili wszedł do przedziału, zasalutował i spytał:

— Pass bitte!

— Rita udawała, że nie rozumie po niemiecku, aby wykorzystać choć kilka sekund czasu i namyśleć się co odpowiedzieć. Nie potrzebowała sie jednak namyślać, bowiem tuż za plecami hitlerowca stanął jej niedawny prześladowca Rumun Dymitrescu i rzekł czystą niemczyzną:

— Die Dame fährt mit mir. Sie ist eine Schauspiellerin.

Dalej Dymitrescu tłomaczył Niemcowi, że paszport Rity znajduje się w prezydjum policji w Berlinie i wyciągnął z kieszeni jakiś papier, tłomacząc że jest to zaświadczenie wydane zamiast tego paszportu przez władze policyjne stolicy Niemiec.

Hitlerowiec uważnie przeczytał zaświadczenie i skłonił się Ricie. Przyglądał się jej przytem uważnie, on bowiem, funkcjonarjusz partyjny z małego miasteczka rzadko kiedy jeździł do Berlina i choć przy tak niezwykłej okazji chciał się przyjrzeć artystce kabaretów stołecznych. Na ukłon jego Rita odpowiedziała wdzięcznym uśmiechem. Hitlerowiec poszedł dalej. Dymitrescu zaś usiadł naprzeciw niej, zapalił papierosa i puszczając gęste kłęby dymu mówił:

— Nie sądziłem, że słowa moje sprawdzą się tak prędko. Miałem słuszność dowodząc, że nie powinna Pani wyrzekać się mojego towarzystwa. Ciekawy jestem, co zrobiłaby Pani w tej sytuacji. Nie chcę Panią straszyć hitlerowskim więzieniem, ale nie obyłoby się bez tego.

Rita w duchu przyznawała mu rację. Zresztą coraz bardziej skłaniała sie do jego planów, ażeby spędzić z nim kilka dni i występami na scenach teatrzyków, z którymi on miał stałe umowy zyskać sobie prawo pobytu w Niemczech bez podejrzeń ze strony władz. Była więc znacznie łaskawsza dla niego i nie gniewała się, gdy jeszcze kilka razy ponowił swoją propozycję.

W Berlinie wraz z nim pojechała do jednego z dancingów, gdzie w godzinę dano już jej do podpisania kontrakt. Był to wielki lokal na ul. Unter der Linden. Wieczorem zajęła miejsce na wyznaczonym jej posterunku przy stoliku na sali, gdzie siedziały jeszcze dwie damy. Okazało się, iż narazie miała być w tym dancingu damą do towarzystwa.

Dwie inne kobiety, które oddawna pełniły tam podobną rolę, były to Rosjanki. Tem łatwiej Rita mogła porozumieć się z niemi.

— Czy dawno poznała Pani pana Dymitrescu? — spytała jedna z nich.

— Nie, niedawno, poznaliśmy się w pociągu.

— To pani go jeszcze nie zna— ze smutnym uśmiechem powiedziała jedna z Rosjanek. W każdym razie niech go się pani lepiej strzeże.

W dalszej rozmowie Rita opowiedziała szczegółowo o swym spotkaniu w pociągu i o tem, jak Dymitrescu wyratował ją z tak przykrej dla niej sytuacji. Rosjanka wysłuchawszy wszystkiego pokiwała głową.

— Takie zaświadczenie, jakie Pani pokazywał w pociągu i którem uspokoił tego hitlerowca i policjanta on zawsze ma przy sobie. To mu jest potrzebne w jego działalności.

— Zapewne w artystycznej działalności?

— Tak, trzeba przyznać, ze on to robi artystycznie. Ale to niema nic wspólnego ze sztuką. Niech się Pani dowie, ze Dymitrescu pozostaje w kontakcie z handlarzami kobiet. Jego stałe zajęcie to podróże między Polską a Berlinem, z których to podróży zawsze przywozi ładne dziewczęta. W pierwszej chwili myślałyśmy, że i Pani jest jedną z jego ofiar, ale on nigdy dziewcząt, które przywozi, nie daje do dancingu. Przeciwnie, stara sie, aby widziano je jaknajmniej. Skoro zaś Panią tutaj zaangażował, to zapewne ma jakieś inne zamiary.

Rita ze zdumieniem słuchała tych słów. Jednocześnie były one dla niej ostrzeżeniem i deską ratunku. Teraz wiedziała, że ma go w ręku, że w każdej chwili na jego szantaże może odpowiedzieć takaż samą bronią. Była to dla niej w jej warunkach broń nielada. Postanowiła nie krepować się i skorzystać z niej przy pierwszej nadarzającej się sposobności.

(Dalszy ciąg jutro).

Wolnego p. Cebula!

Ulicę 3 Maja w Nowych Hajdukach zatarasował ubiegłego rana dwukonną furmanką wyładowaną cegłami wagi 700 kilo, mieszkaniec Kochłowic, Wilhelm Cebula. Na wezwanie policjanta do ruszenia w dalszą drogę Cebula nietylko, że nie reagował, ale najspokojniej w świecie na chwilę się oddalił. Tymczasem nadjechał tramwaj zdążający do Świętochłowic i pozostawione bez opieki konie spłoszyły się, a ponosząc wpadły wraz z wozem do przydrożnego rowu z wysokości około 5 metrów. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nikt postronny ni też konie żadnego szwanku nie poniosły. Lekkomyślny woźnica odpowie za swój upór przed sądem.

Poniedziałek 4 Wrzesień 1933	Dziś Rozalii Jutro Wawrzyńc SŁOŃCE Wsch. sł. g. 4,51 Zach. sł. g. 6,19 Wsch ks. g. 4,56 Zach. ks. g. 6,13

Inwalida górniczy poturbowany w bieda-szybie

W jednym z bieda-szybów koło Janowa miejskiego pod Mysłowicami uległ wypadkowi wybierający tam węgiel, 63-letni inwalida górniczy, Wilhelm Patula.

Obrywający się kawał węgla upadł Patuli na nogi przetrącając kości.

Rządowy posag dla pracowitej Niemki

W jakim urzędzie Rzeszy wre najintensywniejsza praca?

W rejestracyjnym. Urzędnicy tego biura, mimo wieczorówek, nie mogą załatwić roboty. Przed każdą filją tego urzędu, tłoczy się długi ogonek, przeważnie młodzieńców i dziewcząt.

Są to kandydaci do tysiącmarkowej pożyczki dla nowożeńców. Ażeby ją otrzymać, należy złożyć podanie z dokładnemi kwalifikacjami wieku, wyznania, rasy. Ale to nie wystarcza: dziewczyna, która otrzymuje posag od rządu, musi zrzec się jak najformalniej swej pracy zarobkowej, zobowiązując się, po dopełnieniu obrzędu ślubnego, poświęcić wyłącznie gospodarstwu domowemu.

Ale i tego jeszcze mało: para kandydatów do stanu małżeńskiego poddaje się oględzinom lekarskim, które muszą stwierdzić ich kwalifikacje eugeniczne, ze względu na przyszłe potomstwo. Nieoficjalnie przeprowadza się i badania kwalifikacyj politycznych, by tysiąc marek nie dostało się, broń Boże, w ręce jakich komunistów, pacyfistów czy filosemitów.

Dopiero po zdaniu tych egzaminów otrzymuje się zapracowane w pocie czoła pieniądze — i to jednak nie gotówką, ale bonami meblarzy, tapicerów i składów naczyń kuchennych.

Tak oszczędnie i przezornie dawkowany posag stał się już udziałem przeszło 5.000 stadeł. Dla tych, którzy zazdroszczą niemieckim nowożeńcom powiemy na pociechę, że te tysiąc marek, to nie darowizna; pożyczka, wprawdzie bezprocentowa, ale zwrotna.

Bonifikata następuje w tym jedynym wypadku, jeśli stadło przyniesie państwu w procencie czworo potomstwa. Za każde bowiem niemowlę anuluje się z pożyczki 250 marek

Waleczny Pietsch pokrajał kompana nożem

Ubiegłej nocy na ul. Marjackiej w Wielkich Piekarach doszło do krwawej awantury pomiędzy znanemi w okolicy zabijakami — Janem Madejem z Brzezin Śl. (Zwrotnicza 4), a Edwardem Pietschem z Wielkich Piekar (Marjacka 169). W toku likwidowania porachunków osobistych Pietsch pobił ciężko Madeja, zadając mu ponadto szereg ciosów nożem w ręce i plecy.

Rannego odstawiono do szpitala w Szarleju, a Pietscha do aresztu policyjnego.

Ładny Skowronek

Komisarjat policji w Nowym Bytomiu powiadomił rodzic 20-letniego Brunona Skowronka, że ten miły synalek w czasie jego nieobecności przeszukał mu ruchomości i zabrał schowane na czarną godzinę 600 złotych.

Za młodym, a tak obiecującym Skowronkiem poszukiwania prowadzi policja.

*

Równocześnie powiadomił policję p. Edward Skowronek (ul. Marsz. Piłsudskiego), że ubiegłej nocy dokonano włamania do jego garażu i skradziono większą ilość różnego rodzaju części samochodowych, przedstawiających wartość zgóra 1.000 złotych.

Kto tej kradzieży mógł dokonać, narazie niewiadomo.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

— Jeżeli będziemy opierać się na pańskiej teorji, to sprawa wygląda w sposób następujący. W interesującym nas wypadku w rachubę wchodzą dwa przestępstwa: pierwsze — morderstwo dokonane na osobie Ludwika Mieczyńskiego; i drugie — morderstwo zamierzone na osobie jego córki. Otóż, jeżeli idzie o sprawę alibi, bezwzględnie musimy przyznać, że w obydwóch wypadkach wszelkie podejrzenie zwraca się niedwuznacznie przeciw owemu Pietrzakowi. Na czas, w którym dokonano zbrodni, zniknął z poczekalni radja, gdzie powinien był oczekiwać na profesora bez przerwy; a następnie w sprawie drugiego przestępstwa osoba jego jest jeszcze bardziej obciążona, gdyż i panna Irena i pan sam, widzieliście go za oknem na kilka minut przed strzałem. Ten punkt więc nie budzi żadnej wątpliwości.

Połknął większy łyk czarnego napoju i, odruchowo wystukując na blacie stołu rytm nadawanego w tej chwili przez radjo tanga, ciągnął dalej:

— Natomiast bardziej skomplikowanie przedstawia się sprawa motywów, które mogły nim kierować. Jeżeli nawet przyjmiemy, że Ludwika Mieczyńskiego zamordował dla pieniędzy, co znajduje oczywiste potwierdzenie w fakcie odnalezienia ich w jego kuferku, to zostaje nam do rozwiązania jeszcze drugi problem, a mianowicie, dlaczego usiłował zamordować Irenę Mieczyńską. Poczem powstaje samorzutnie nowe pytanie, czemu również dokonał zamachu na osobę profesora.

Nie otrzymawszy od zamyślonego Starka żadnej odpowiedzi, detektyw przeczekał jeszcze kilka sekund, poczem postanowił sam wyjaśnić zadane sobie przed chwilą zagadki:

— Otóż mojem zdaniem istnieją dwie możliwości. Pierwsza polega na tem, że panna Irena mogła cośkolwiek wiedzieć, mogła być poprostu w posiadaniu pewnej informacji, z wagi której narazie może nawet nie zdawała sobie sprawy, a która jednak w czasie śledztwa mogła w pewnym momencie nieoczekiwanie oświetlić jej wyraźnie, kto, i nawet dlaczego zamordował jej ojca. Otóż Pietrzak, obawiając się ewentualnego nadejścia takiego momentu, na wszelki wypadek postanowił pozbyć się zgóry niebezpiecznego świadka. Profesora zaś chciał nietyle usunąć, ile raczej nastraszyć, aby poprostu nie wtrącał się więcej do tej całej sprawy.

— Przypuszcza pan, że w intencjach Pietrzaka nie leżało zamordowanie profesora, a tylko jego nastraszenie? — przerwał swoje rozmyślania Stark.

— Jestem tego pewien — na tle nadawanej przez radjo piosenki zabrzmiała odpowiedź detektywa. — Gdyby Pietrzak chciał bezwzględnie wykreślić swego chlebodawcę z listy żyjących, udałoby mu się to z łatwością. Niech pan tylko zwróci uwagę, że tak głośna detonacja nie dała żadnego innego rezultatu poza szokiem nerwowym. Nie, śmierć profesora stanowczo nie leżała na linji zamierzeń złoczyńcy.

— Śmierć profesora nie leżała na linji zamierzeń złoczyńcy — jakby odruchowo powtórzył Albin i znów pogrążył się w swych rozmyślaniach, co mu bynajmniej nie przeszkadzało wysłuchać dalszego ciągu rozważań detektywa:

— Druga teorja, wyświetlająca motywy czynów Pietrzaka, przedstawiałaby się w sposób mniej więcej następujący. Służący profesora z przyczyn, narazie jeszcze okrytych tajemnicą, zapałał niepohamowaną nienawiścią do całej rodziny Mieczyńskich i postanowił wymordować wszystkich jej członków kolejno...

— Przepraszam — przerwał znowu Stark, mimo swoich własnych myśli coraz bardziej wciągnięty w wir rozumowania detektywa. — To, co pan w tej chwili mówi, zdecydowanie zaprzecza wygłoszonej przed chwilą pańskiej opinji, że Pietrzak nie chciał bynajmniej zamordować profesora, a planował tylko jego przerażenie.

Detektyw zamyślił się.

— Ma pan rację — odezwał się wreszcie. — I dlatego właśnie przychylam się do mojej pierwszej teorji. Niestety obawiam się że samego sedna tej tajemnicy, to znaczy faktu, czego morderca obawiał się ze strony panny Ireny, nie odkryjemy nigdy, gdyż jedna z zainteresowanych osób wymierzyła sobie sama sprawiedliwość, druga zaś, jak tego dowiodło dzisiejsze badanie, nie potrafi nam udzielić żadnych konkretnych informacyj.

I, przyjmując milczenie Starka za niemą aprobatę swych słów, zakończył, odstawiając na bok pustą szklankę:

— W każdym razie sprawa jest o tyle wyjaśniona, że wiemy, kto dokonał przestępstwa. Gdyż najlepszym dowodem winy Pietrzaka powinien dla nas być samosąd, jakiego sam na sobie dokonał, spostrzegłszy, żeście go wówczas zauważyli za oknem, żeście go, można nawet powiedzieć, pochwycili na gorącym uczynku.

Ponieważ równocześnie z wygłoszeniem tego twierdzenia detektyw utkwił w swym rozmówcy pytające spojrzenie, ten ostatni poczuł się zmuszony przyznać mu rację, chociażby jednem krótkiem:

— Tak.

Ale widać było, że mimo tej pozornej zgody, pozostały u obydwóch jeszcze pewne niejasności, które nie pozwoliły im tak łatwo postawić kropki na całej tej zagmatwanej historji. Przez chwilę rozważali swe wątpliwości w milczeniu. Dopiero po pewnym czasie zabrał na nowo głos, tym razem jakby z pewnem wahaniem.

— Nie rozumiem tylko w tej sprawie jednej rzeczy.

— Czego? — zapytał podnosząc oczy Stark, dla którego ilość niejasnych pozycyj znacznie przewyższała liczbę jeden.

(Dalszy ciąg jutro).



ZŁOWRÓŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

Powieść odległej przeszłości

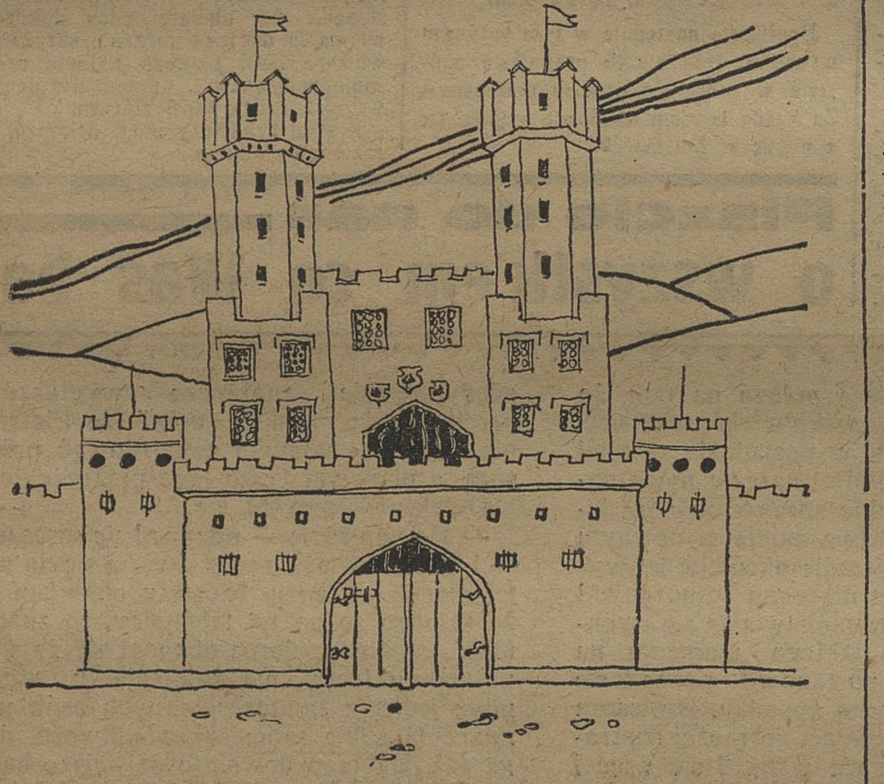
w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował: **Stanisław Ludwik Lewicki**

Nowo przybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

ROZDZIAŁ V.

DRUGA ŻONA JAROSŁAWA

W. środkowym bloku budynków zamkowych znajdował się wspaniały portal. Od tegoż środka biegły dwa długie skrzydła



boczne, przy których wznosiły się potężne czworokątne wieże narożne. U podnóża szeroko murowane, zwężały się nieco u góry, gdzie na samym wierzchołku pod dachem blaszanym, płatami z cyny krytym, okolone niską balustradą. Stojąc tam, można było oglądać cały kraj bytomski a nawet ziemię krakowską.

Olbrzymie kamienie ciosane, mchem porosłe — na których barkach spoczywały ciężkie podwaliny zamku, stały śród głębokiej toni wód. opływających ze wszech stron w głębokim rowie, poprzez który przechodził most, wiodący do głównych wrót, ozdobionych kilkoma pięknemi herbami. Na dziedzińcu zamkowym stał pozatem szereg stajni i obór, oraz bogate śpichrze i stodoły. Na podwórzec prowadziła od wejścia ładna aleja wonnych lip, których kwieciem zasypane chodniki wyglądały, jak kobiercem przykryte.

Podwórzec okolony był wysokim murem okrężnym — również w zgniłej wodzie stojącym, rozlanej w szerokim rowie, przez który niegdyś przerzucony był wtóry most zwodzony — dziś już nieczynny. Tuż przy bocznej bramie, służącej ongiś dla przejścia czeladzi, znajdował się po prawej stronie łuku wejściowego malutki sklepiony domek, przeznaczony dla odźwiernego. Zamek posiada dwa piętra. W pierwszej kondygnacji znajdowały się pokoje burgrabi, w drugiej zaś mieszkała Elżbieta, żona jego. Rzadko burgrabini udawała się do podwoi swego pana-małżonka.

Dzisiaj jednakże, słysząc głośny spór męża swego z wójtem — zeszła czemprędzej na dół. Wrzask rozsierdzonego burgrabi i ciche jęki błagalne Rymszaka dotarły aż do jej komnat. Przeczuwając coś niedobrego — przybyła tu, ażeby pośredniczyć pomiędzy dwoma „zwaśnionymi“.

A dobrze jej była znana popędliwość burgrabi, która częstokroć nie szczędziła nawet jej samej.

Lecz zanim ona zamiar swój w czyn obrócić zdążyła, trzasnął ktoś z hukiem drzwiami u dołu. Na ten odgłos podbiegła ona ciekawie do okna, ażeby zobaczyć, kto zacz opuszcza zamek. Przez uchyloną okiennicę zobaczyła wlokącego się dziedzińcem Rymszaka, zdążającego do alei lipowej — która wiodła do głównej bramy.

Zaraz potem doszło jej uszu głuche pobrzękiwanie łańcuchów — i stukot kroków na drewnianym moście.

Natomiast w pokojach burgrabi zapanowała nagle zupełna cisza — zapanował niezwyczajny spokój.

To ją nieco ośmieliło. Na palcach prawie zeszła cichutko po ciemnych kamiennych schodach na dół, zatrzymawszy się z bijącem sercem przed drzwiami podwoi mężowskich. Wszedłszy do wnętrza — stanęła przed krwią nabiegłem obliczem swego małżonka, z którego płonęły dwie stalowe źrenice, jak u drapieżnego zwierza. Burgrabia sie dział na skórami miękkiemi zasłanym zydlu. Obok na stole leżał jeszcze harap na psy.

Zachmurzony — niegościnnym spojrzeniem obrzucił Jarosław swą żonę.

Twarz jego stała się jeszcze groźniejsza — gdy ją zobaczył u progu swej komnaty.

— Cóż za przeprawę miałeś przed chwilą z wójtem Kozłowej Góry? — zapytała lękliwie burgrabini. Była ona zjawiskiem nieszczególnie pięknem ze swojemi konopnemi włosami, niezliczoną ilością piegów na wyblakłej i zmizerowanej twarzy, a bladowodniste oczy wcale nie dodawały jej wdzięku.

Wąskie i zaciśnięte wargi cechowały wszakże upór i przekorę. I ona mogła być nielada złośnicą — zaperzającą się w oka mgnieniu.

— Nic — coby ciebie zająć lub zaciekawić mogło, czy też chociażby nawet powinno — odparł szorstko rozłoszczony rycerz.

Nienawidził on bowiem, kiedy niewiasty wtrącały się w sprawy rycerskie. Nie lubił przedewszystkiem — kiedy go w tem indagowały. Zwłaszcza — żona!

— A jednak chciałabym bardzo wiedzieć, co tu się działo — i żądam, żebyś mi to powiedział. Jako żona mam do tego prawo — upierała się przy swojem z właściwą jej przekorą. Nie można było przypuścić, iż potrafi być tak zaciętą, domagającą się natarczywie wyjaśnienia. — Słyszałam jak niedawno krzyczałeś i doszły mych uszu jęki jakieś owego starca. Pomyśl, zastanów się, Jarosławie — on przecież służył ci zawsze wiernie i sumiennie, będąc wykonawcą twoich rozkazów nawet!...

— Mimo wszystko nie uprawnia go to jeszcze do tego, ażeby mi bezczelnie swego posłuszeństwa odmawiał.

— Czyżby on to mógł uczynić? — zapytała Elżbieta, nie dając wprost wiary słowom burgrabi. — Daruj mi, jeżeli w to wątpię, ale przecież on...

— Moższe sobie wątpić, lub nie — zawołał głośno rycerz podnosząc się z wygodnego zydla. — Niesłychanem jest jednak to, iżby moja własna żona popierać mogła bezwstydny upór i krnąbność moich ludzi. Bezczelnością jest wprost odważyć się na to, pomyśleć chociażby o tem. Ale teraz dopiero zrobię tak, jak będę uważał za stosowne. Tak postąpię, jak mi najbardziej odpowiadać będzie. Właśnie tak — a nie inaczej!

Dla podkreślenia prawdziwości słów swoich — pochwycił on na stole leżący kańczug, którym grzmotnął z całej siły o dębowe deski stołu. Elżbietę przeszedł dreszcz, jakgdyby sama bolesnym razem poczęstowaną została.

— Jesteś chyba dzisiaj w złym humorze. Inaczej bowiem nie mogłoby cię tak błahe pytanie wyprowadzić ze zwykłej równowagi. A może ty owemu biednemu starcowi krzywdę jaką wyrządziłeś — a teraz chcesz zagłuszyć wyrzuty swego sumienia krzykiem i grubiaństwem? Powiedz — czyś postąpił może niesprawiedliwie, czy skrzywdziłeś go?

Dalszy ciąg jutro.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska“ S. A.